



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Dzisiejszy numer powinni wziąć do ręki głównie młodzi ludzie. Bo im poświęciliśmy najwięcej miejsca. Druga co do wielkości grupa wróciła właśnie z Kolonii, inni uczestniczyli w pogrzebie zamordowanego niedawno brata Rogera. I choć oba spotkania tak bardzo różniły się od siebie, w obu dominował pokój i wewnętrzna radość, której nie można mylić z wesółkliwością. To radość, która przyciąga do tego stopnia, że obcy ludzie pytają: „Skąd ty to masz?”. Szukajcie odpowiedzi w „Gościu”...

## ZA TYDZIEŃ

- KRZYSZTOF ZANUSSI gościem Festiwalu Muzyki Organowej w Lublinie
- O FESTIWALU PIOSENKI PIELGRZYMKOWEJ w Wąwolnicy
- WAŻNE SPOTKANIE na granicy

W intencji brata Rogera

## Bądź jak witraż

W piątek 19 sierpnia w kościele pw. Świętego Ducha, a w niedzielę u dominikanów i w wielu innych kościołach lublinianie modlili się za duszę zamordowanego kilka dni wcześniej brata Rogera – założyciela ekumenicznej wspólnoty Taizé.

„Zgoda na własną śmierć pozwala odnaleźć główny nurt życia” – mówił brat Roger, który zginął 16 sierpnia podczas spotkania z młodymi. Zafascynowany Bogiem, ideą pokoju, pojednania i miłości, która zwycięża wszystko, co roku pisał do nich list. Ostatni z nich „Przyszłość pełna pokoju” – przetłumaczony na 55 języków (w tym 24 azjatyckie) i ogłoszony z okazji Europejskiego Spotkania Młodych w Lizbonie – jest czytany i rozważany w ciągu całego 2005 roku podczas spotkań młodych w Taizé i na całym świecie. „Niech to będzie dziękczynienie za wielkie dzieło Ducha Świętego, którym z pewnością jest ekumeniczna wspólnota Taizé” – takie słowa rozpoczęły Mszę św. za duszę śp. brata Rogera w kościele Ojców Dominikanów w Lublinie. Istotnie, wystarczy popatrzeć, jak wiele osób różnych wyznań spotyka się w małej wiosce, aby tu szukać Boga, przyjaźni i aby uczyć się szczenia pojednania i pokoju. Sam brat Roger był zdziwiony tym fenomenem, że bez propagandy, reklamy i potężnych nakładów finansowych to dzieło wciąż się rozrasta. „W Taizé, w letnie wieczory, pod rozgwieżdżonym niebem przez otwarte okna słyszymy młodych ludzi. Wciąż zdumiewamy się, że jest



ARCHIWUM GN

Taizé, kościół Pojednania, witraż Przemienienia brata Erica

ich tak wielu. Szukają, modlą się. A my powtarzamy sobie: ich pragnienia pokoju i zaufania są jak te gwiazdy, małe światełka w ciemnościach nocy” – pisał w swoim ostatnim liście. Także w XXI wieku tym, co pociąga młodych, jest prostota i autentyczność. „Chrześcijanie, chcąc być prawdziwymi, powinni być jak witraż, przez który prześwieca światło słoneczne – powiedział celebrujący Mszę u dominikanów zakonnik. – Tylko wtedy ich życie może się stać widocznym znakiem obecności Boga w świecie”. B

## SZKOŁA – TO NIE TAKIE PROSTE!



KATARZYNA LINK

Przy wyborze szkoły podstawowej liczy się usytuowanie placówki, bezpieczeństwo i oczywiście oferta programowa. Popularnością cieszą się szkoły położone w centrum osiedli mieszkaniowych, z daleka od ruchliwych ulic. Oczywiście dodatkowym atutem są obiekty sportowe czy proponowane przez placówkę zajęcia pozalekcyjne. Wszystko zależy od zainteresowań ucznia. Jeśli na przykład jego pasją jest pływanie, rodzice szukają szkoły z basenem, jeśli ma uzdolnienia plastyczne, pytają o kółka zainteresowań z tej dziedziny, jeśli jest uzdolniony muzycznie, wybierają szkołę muzyczną lub taką, w której jest na przykład zespół wokalo-taneczny.

**Rozpoczęcie nauki w szkole wiąże się z wieloma dodatkowymi kosztami, np. z zakupem komputera**



## KUL

**DUSZPASTERSKIE WYKŁADY AKADEMICKIE.**

Podobnie jak w poprzednich latach, Katolicki Uniwersytet Lubelski zorganizował pod koniec okresu wakacyjnego wykłady, dotyczące aktualnych i społecznie ważnych tematów, znane jako „Duszpasterskie Wykłady Akademickie dla Duchowieństwa i Świeckich”. W tym roku spotkania odbyły się 29 i 30 sierpnia, a ich treść skoncentrowana była wokół tematu: „Eucharystia – dar Chrystusa dla Kościoła posłanego do świata”. Wykłady zainaugurował kard. Józef Glemp, a

wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. ks. prof. Janusz Nagórny, dr Andrzej Grajewski, o. prof. Andrzej Derdziuk OFM-Cap, bp prof. Zbigniew Kiernikowski, s. prof. Barbara Chyrowicz SSpS. W dyskusji panelowej: „Eucharystia a dziecko. Jak wprowadzić dziecko w misterium Eucharystii?” podjęto m.in. bardzo ważny problem właściwego przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej (z perspektywy parafii, katechetów i rodziców), Mszy św. z udziałem dzieci oraz homilii skierowanych do najmłodszych.

## Dominikanie

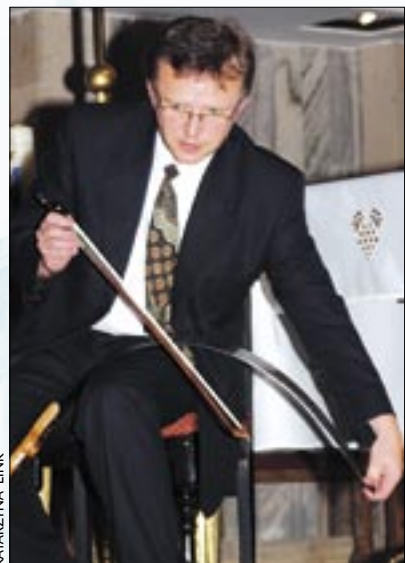
**OD XIV DO XVI WIEKU** Lublin był ważnym punktem etapowym traktu łączącego Kraków z Wilnem – jednej z najważniejszych dróg europejskich o ogromnym znaczeniu handlowym, politycznym i kulturowym. Ślady wspaniałej tradycji mogą zainteresować nawet najbardziej wymagających turystów. W ramach projektu „Trakt Kraków–Lublin–Wilno” została zorganizowana impreza kulturalna pod nazwą „Prolog Jarmarku Jagiellońskiego”, trwająca w Lublinie od 12 do 19 sierpnia. Jej celem było zainteresowanie mieszkańców miasta oraz turystów tradycjami jarmarków lubelskich ustanowionych przez Jagiellonów. Przygotowana przez Centrum Kultury multimedialna insceni-

zacja legendy o kupcu Henryku, który skradł relikwie Krzyża Świętego, zgromadziła 13 sierpnia w bazylice Ojców Dominikanów na Starym Mieście (na zdjęciu) blisko 500 osób. Dużym zainteresowaniem cieszyło się również przygotowane po jej zakończeniu nocne zwiedzanie wybranych obiektów: zespołu kościelno-klasztornego dominikanów oraz rynku, który podczas jarmarków zamieniał się w europejskie centrum handlowe, a także kamienicy Rynek 8 i ratusza – Trybunału Koronnego. Dzięki tak wielu uczestnikom możemy być pewni, że nie skończy się na „Prologu” i nasze miasto wzbogaci się o doroczną ciekawą imprezę kulturalną.



## IX Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej

**LUBLIN.** Na kolejne spotkanie z muzyką, które od początku wakacji odbywa się w każdą środę w kościele pw. Świętej Rodziny, organizatorzy festiwalu zaprosili Krzysztofa Zanussiego z wykładem: „Rada Kultury przy Stolicy Piotrowej w Watykanie. Jej rola oraz znaczenie”. Tym razem z nietypowym koncertem wystąpił Marek Niesobski (na zdjęciu) na pile śpiewającej, a towarzyszył mu dyrektor festiwalu Robert Grudzień na organach. W programie znalazły się utwory takich kompozytorów, jak: J.S. Bach, J. Martini, Z.D. Fibich. Niewielu ludzi potrafi grać na pile. Sztukę tę do perfekcji opanował Marek Niesobski (na zdjęciu). Na tym niecodziennym instrumencie gra już blisko 20 lat i w ten sposób kontynuuje rodzinne tradycje. Wyprodukowany na początku wieku instrument przywiózł z Niemiec do Polski w latach 60. znajomy jego ojca. Piła mogłaby z powodzeniem służyć jej pierwotnemu przeznaczeniu. Jest jednak instrumentem koncertowym. Wykonana została ze



KATARZYNA LINK

szlachetnej stali w pracowni mistrza Bauchmanna. Wydobycie z instrumentu przez przeciętnego człowieka jakiegokolwiek dźwięku jest bardzo trudne i konieczny jest do tego doskonały słuch. Marek Niesobski swą grą uświetnił już niejedną uroczystość. Występował podczas wielu festiwali muzycznych. Dokończył nagrań radiowych i telewizyjnych.

## Zaproszenie

**E-NAUCZANIE.** Rada Naukowa ds. pastoralno-katechetycznego wykorzystania Internetu przy Dziekanie Teologii KUL zaprasza na ogólnopolską konferencję „Wyzwania współczesnej edukacji – e-nauczanie”, która 17 września odbędzie się w nowej auli KUL. Spotkanie jest adresowane do wszystkich uczestników nowoczesnej edukacji, którzy pragną dowiedzieć się, jak stosować Internet i multimedialne środki dydaktyczne w procesie nauczania, m.in. jak praktycznie wykorzystać technologie informacyjne w procesie dydaktycznym. Chodzi o szeroki wachlarz zagadnień: od opracowania pomysłu na zajęcia, aż po elektroniczną ewidencję osiągnięć uczniów i słuchaczy, pokazanie gruntownych zasad budowania stron internetowych, możliwości szeroko rozumianego duszpasterstwa internetowego, integrację środowiska akademickiego, nauczycielskiego i katechetycznego. Podczas trwania konferencji nastąpi rozstrzygnięcie konkursu na szkolną witrynę internetową. Szczegółowy program spotkania, formularz zgłoszeniowy oraz zasady uczestnictwa znajdują się na stronie: [www.ekonferencje.lublin.pl](http://www.ekonferencje.lublin.pl). Zapisy będą przyjmowane również w sekretariacie w dniu konferencji. Fundacja Szkoła Przyszłości, jako jeden ze współorganizatorów konferencji, zwraca się z prośbą o przyjęcie przez uczestników propozycji dobrowolnego daru serca na rzecz dzieci zdolnych z rodzin w trudnej sytuacji materialnej. Datki będą zbierały same dzieci.

Nagroda dla bibliotekarzy im. Anny Platto

# Najlepsza bibliotekarka

Od 1995 roku Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie przyznaje nagrodę im. Anny Platto dla bibliotekarki szczególnie wyróżniającej się w pracy z dziećmi i młodzieżą. W tym roku trafiła ona do rąk Joanny Makuszewskiej z Oddziału dla Dzieci Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Anny Kamieńskiej w Świdniku.



**Joanna Makuszevska**

Zofia. Były to prace z dziećmi, nie tylko polegające na czytaniu im bajek i namawianiu ich do czytania, ale nade wszystko inne formy pracy, polegające na przybliżaniu im książki. Poprzez zabawę zachęcała dzieci do sięgnięcia po książkę. – Gdy u nas pracowała, była twórczynią takich samodzielnych bibliotek dla dzieci – wyjaśnia. W latach 60. i 70. powstało wiele takich placówek, które funkcjonują do dziś. Obecnie pracują tam entuzjastki, spośród których raz w roku jedna zostaje nagrodzona.

## Laureatka

Joanna Makuszevska otrzymała nagrodę za twórcze poszukiwania tematów i sposobów upowszechniania książki dziecięcej. Poza tym komisja przyznająca nagrodę, zwracała uwagę na popularyzację bajek J.H.Andersena, ze względu na fakt, iż mamy Rok Andersenowski. Jako bibliotekarka pracuje już 21 lat. Większość czasu wypełnia jej praca z dziećmi. Jej biblioteka obsługuje rocznie ok. 2700 czytelników, wypożycza 30 tys. książek. Pani Joasia zajmuje się popularyzowaniem książek w najprzeróżniejszych

formach. W tym celu wykorzystuje nowoczesne środki medialne, które adresuje do młodych odbiorców (Internet, dvd czy kamera) ze stałym zwracaniem uwagi na zalety książki drukowanej. Współpracuje z dziećmi specjalnej troski z Poradni Psychologiczno-Zawodowej oraz Domem Pomocy Społecznej im. Roba Inja w Świdniku. Pracuje z młodzieżą w najróżniejszym wieku, począwszy od najmłodszych, a skończywszy na gimnazjalistach. Specjalnie dla nich organizuje warsztaty: plastyczne, fotograficzne, dziennikarskie, podczas których zawodowcy rozbudzają zainteresowania u młodych czytelników, wyrabiają nawyki obcowania z książką oraz uczestnictwa w kulturze. – Pani Joasia jest takim niespokojnym duchem, ona ciągle czegoś poszukuje, nieustannie się uczy, permanentnie wciela w życie to, czego się dowiedziała. Nie stoi w miejscu, ciągle się rozwija – podkreśla Zofia Szumiło. Jak mówiły wcześniejsze laureatki – bibliotekarze bardzo sobie cenią tę nagrodę. **MG**

Odpuść Podwyższenia Krzyża Świętego w kościele Ojców Dominikanów w Lublinie

## Zaproszenie

Już w środę 7 września rozpoczynają się w kościele Ojców Dominikanów w Lublinie uroczystości odpustowe z okazji święta Podwyższenia Krzyża Świętego. Wśród spotkań przygotowanych przez zakonników znajdują się m.in. Msza św. dziękczynna za beatyfikację ks. Ignacego Kłopotowskiego, rektora kościoła na ul. Złotej w latach 1896–1906 (godz. 18.00), Msze św. wotywno o Krzyżu Świętym (piątek 9 września, godz. 9.00, 12.00, 18.00), codzienne adoracje relikwii Drzewa Krzyża Świętego w nowym relikwiarzu, nabożeństwo Drogi Krzyżowej (piątek

godz. 17.00) czy znane wielu Dyskusje Dwóch Ambon (piątek godz. 19.00). Organizatorzy przygotowali również wernisaz wystawy „Klasztor w sercu miasta” (czwartek 8 września, godz. 16.30), radiową baladę dokumentalną „Ecce homo” w hołdzie Janowi Pawłowi II (czwartek 8 września, godz. 19.00) oraz spotkania muzyczne, m.in. recital wiolonczelowy oraz recital Stanisława Soyki (sobota 10 września, godz. 19.30). W czasie kolejnych dni uroczystości odpustowych zaplanowano m.in.:

■ **Niedziela – 11 września**  
8.00, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00,

18.00 – rekolekcje (prowadzi ks. Ryszard Winiarski);  
15.00 – dominikański festyn rodzinny, przygotowany we współpracy z Europejskim Domem Spotkań – Fundacja Nowy Staw;  
19.00 – występ dziecięcego chóru „Szczygiełki” z Poniatowej.

■ **Poniedziałek – 12 września**  
17.00 – nieszpory o Krzyżu Świętym – Neokatechumenat;  
18.00 – rekolekcje (prowadzi ks. Ryszard Winiarski).

■ **Wtorek – 13 września**  
17.00 – fatimskie nabożeństwo różańcowe;

18.00 – rekolekcje (prowadzi ks. Ryszard Winiarski).

■ **Środa–14 września, święto Podwyższenia Krzyża Świętego – odpust**

15.00 – Nabożeństwo pieśni dzia-dziewskie – Tomasz Rokosz i Przyjaciele;  
Msze św.: 6.30, 8.00, 9.00, 10.30, 12.00, 16.00, 16.00 – główna Msza św. odpustowa – ks. kard. Franciszek Macharski oraz procesja (Liturgia słowa – abp Abel i parafia prawosławna).

Po procesji – biesiada odpustowa z bigosem i muzyką (Kwartet Klarinetowy Claribel). **BAŚ**



Są tacy, którzy już nie mogą się jej doczekać, ale i tacy, którzy nawet myśleć o niej nie chcą. **To szkoła wywołuje takie emocje.**

Tylko w Lublinie naukę w pierwszych klasach różnych typów szkół rozpoczyna we wrześniu kilkanaście tysięcy uczniów.

tekst

**AGNIESZKA PRZYTUŁA**

zdjęcia

**KATARZYNA LINK**

**N**ajbardziej początek roku szkolnego przeżywają pierwszoklasiści. I to wcale nie tylko ci najmłodsi, którzy zaczynają swoją uczniowską karierę w szkole podstawowej.

– Po pierwsze wybór nowej szkoły wcale nie jest prosty, a po drugie to zupełnie nowe środowisko, w którym trzeba się odnaleźć. Po kilku latach spędzonych w jednej szkole podstawowej, w dobrze znanym sobie środowisku, trzeba rozpocząć pewne sprawy od nowa. To budzi niepokój, ale chyba jest także oczekiwaniem wyzwaniem – mówi Krystyna Nowak, mama pięcioroga dzieci w wieku szkolnym.

### Wybór jest ogromny

Fakt, że jest w czym wybierać, co jest ciągłą motywacją dla dyrektorów, którzy starają się swoją ofertę uczynić jak najbardziej atrakcyjną. Tylko na terenie Lublina można przebierać do woli. Oprócz szkoły muzycznej oraz, niestety, tylko kilku szkół

# Szkoła – to ni

z basenami i innym obiektami sportowymi, są szkoły z rozszerzonym nauczaniem języków obcych oraz niemała oferta szkół społecznych. Zanim rodzice zdecydują się zapisać dziecko do danej szkoły, sprawdzają różne możliwości.

– Czasy, w których obowiązywała tylko i wyłącznie rejonizacja, należą już do przeszłości. Dziś, jeśli rodzic chce zapisać dziecko do szkoły podstawowej poza rejonem zamieszkania, zazwyczaj nie ma z tym problemu. Dyrektorzy szkół czekają na uczniów z otwartymi ramionami – mówi Mirosław Wójcik, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie.

Trochę inaczej wygląda sytuacja w gimnazjach. Do tych mających opinie najlepszych może być więcej chętnych niż miejsc. Wtedy jednak rejonizacja rozwiązuje sprawę. Pierwszeństwo mają dzieci z danego terenu, a pozostałe miejsca zdobywają najlepsi.

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja w szkołach ponadgimnazjalnych. Tu nie obowiązuje rejon, ale oceny. W najlepszych lubelskich liceach zwykle jest więcej chętnych niż miejsc.

### Czym się kierują?

Przy wyborze szkoły podstawowej liczy się usytuowanie placówki, bezpieczeństwo i oczywiście oferta programowa. Popularnością cieszą się szkoły położone w centrum osiedli mieszkaniowych z daleka od ruchliwych ulic. Dodatkowym atutem są obiekty sportowe czy proponowane przez placówkę zajęcia pozalekcyjne. Wszystko zależy od zainteresowań ucznia. Jeśli na przykład jego pasją jest pływanie, rodzice szukają szkoły z basenem, jeśli ma uzdolnienia plastyczne, pytają o kółka zainteresowań z tej dziedziny, jeśli jest uzdolniony muzycznie, wybierają szkołę muzyczną lub



taką, w której jest na przykład zespół wokalnotanceczny.

– Za każdym razem, kiedy kolejne z moich dzieci dorastało do wieku szkolnego, wybór szkoły był bardzo poważną decyzją. Z jednej strony łatwiej byłoby, gdyby wszystkie dzieci były w jednej szkole, ale z drugiej, każde z nich miało inne zainteresowania. Dla każdego więc szukaliśmy takiego miejsca, by mogło rozwijać swoje zdolności – mówi Renata Kołodziej, mama trójki uczniów.

### Szkoły społeczne

W Lublinie działa kilka szkół społecznych. Są to zarówno szkoły podstawowe, jak i gimnazja oraz licea z nielicznymi klasami i bogatą ofertą programową.

**Szkoła to nie tylko obowiązki, to także ogromne możliwości, np. w odkrywaniu talentów**

– Szkoły społeczne mają coraz więcej chętnych, pomimo że są szkołami odpłatnymi. Kiedyś czesne było warunkiem koniecznym, by móc kontynuować naukę w takiej szkole. W naszej placówce jednak przyjmowani są także uczniowie, którzy z różnych przyczyn nie mogą uiścić ustalonej opłaty, a zależy im na kształceniu właśnie u nas. Poza tym szkoły publiczne także niemało kosztują rodziców. Coraz więcej osób ma tego świadomość i dlatego przy wyborze placówki kieruje się innymi względami niż finanse – mówi Antoni Leśniak, dyrektor Zespołu Szkół Katolickich im. św. Teresy w Lublinie.

– Zapisując dzieci do naszej szkoły, rodzice pytają także o bezpieczeństwo. Zależy im, by był na terenie placówki

nie mniej dzieci

# e takie proste



monitoring, ochrona, by nikt obcy nie mógł wejść na teren, żeby szkoła była czysta od narkotyków czy innego rodzaju używek. Nasza szkoła odpowiada na te zapotrzebowania. Z tego, co wiem, coraz więcej lubelskich szkół także dba o zapewnienie swoim uczniom maksimum bezpieczeństwa – podkreśla dyrektor Antoni Leśniak.

## Ile to kosztuje?

Niestety, szkoła kosztuje, i to wcale nie tylko ta społeczna. Ogólna symulacja kosztów sa-

mych podręczników do pierwszej klasy szkoły podstawowej wykazała, że rodzic musi wydać minimum 140 zł, do pierwszej klasy gimnazjalnej 350 złotych, zaś do liceum jest to już kwota rzędu 500 złotych przy zakupie nowych podręczników i 300 złotych przy zakupie używanych. Do tego dochodzą koszty zeszytów, plecaka, butów na zmianę, stroju gimnastycznego oraz innych przyborów szkolnych. Coraz częściej także niezbędny staje się komputer. Wiele przedmiotów w swoich programach nauczania wykorzystuje Internet czy płyty CD, dlatego też większość rodziców posiadających dzieci w wieku szkolnym, do swoich wydatków na kształcenie dolicza także koszt komputera.

– Nierzadko na korytarzach czy na ulicy można spotkać młodych ze słuchawkami w uszach i wcale nie oznacza to miłośników muzyki. Coraz częściej młodzi uczą się języków obcych, odsłuchując z płyt czy kaset obcojęzyczne materiały. To także dodatkowy wydatek dla rodziców – zaznacza dyrektor katolickiego liceum.

## Skorzystaj z pomocy

Każdego roku wiele rodzin zwyczajnie nie stać na wyprawienie dziecka do szkoły. Dlatego tradycyjnie już zarówno Urząd Miasta, jak i parafie oraz organizacje charytatywne spieszą z pomocą rodzinom borykającym się z problemami finansowymi. W

**Co pozostanie w pamięci z lat szkolnych, zależy nie tylko od uczniów, ale także od ich nauczycieli**

Lublinie 633 pierwszoklasistów otrzyma w tym roku wyprawki do szkoły. Pieniądze pochodzą z budżetu Urzędu Miasta. Przy przyznawaniu wsparcia uczestniczyli nauczyciele oraz Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie. Wyprawki otrzymają dzieci z rodzin, w których dochód nie przekracza miesięcznie 316 zł na osobę. Rodzice starszych uczniów mogą się ubiegać o pomoc w postaci stypendiów socjalnych. Muszą tylko złożyć wnioski w szkole dziecka. Termin upływa 15 września.

– Nasza szkoła, podobnie jak inne, w ramach akcji „Wyprawka szkolna” przygotowuje każdego roku kilka nieodpłatnych kompletów podręczników dla uczniów klas I – mówi Mirosław Wójcik, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 38.

## Idzie niź

Z danych lubelskiego Kuratorium Oświaty wynika, że do 2012 roku na terenie Lubelszczyzny z każdym rokiem ubywać będzie uczniów. Wiąże się to z niżem demograficznym, który bardzo wyraźnie zarysował się już w ubiegłym roku. Oczywiście będzie to oznaczało zamykanie klas i zmniejszenie liczby miejsc pracy w szkolnictwie. Spowoduje to także zamykanie niektórych placówek i może wiązać się z dojazdami uczniów na lekcje, gdyż w najbliższej okolicy nie będzie możliwości kształcenia. Choć teraz sytuacja nie jest jeszcze tak straszna, zabiegi o przyciągnięcie uczniów już się zaczęły. ■

## Sonda

### MARZENIA DYREKTORÓW

ANTONI LEŚNIAK  
DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ  
KATOLICKICH IM. ŚW. TERESY  
W LUBLINIE

Nie będzie szkoły, jeśli nie będzie uczniów. Może w naszej szkole nie czujemy jeszcze tego problemu, ale musimy się z tym liczyć. Ogromną radość sprawia mi praca z młodymi ludźmi i moim marzeniem jest, by uczniowie potrafili czerpać z pracy nauczycieli jak najwięcej.



Chciałbym także, aby zawsze było u nas sympatycznie i bezpiecznie, aby relacje nauczycieli z uczniami można nazwać przyjacielskimi. Uczniowie do szkoły powinni przychodzić z przyjemnością. Dziś właśnie często media pokazują szkoły jako miejsca przetrwania, do których uczniowie chodzą z przymusem, więc moim marzeniem jest, by było przeciwnie.

MIROSŁAW WÓJCIK  
DYREKTOR SZKOŁY  
PODSTAWOWEJ NR 38  
W LUBLINIE

Bardziej przyziemne marzenie to troska o zapewnienie jak najlepszych warunków do nauki uczniom i do pracy nauczycielom. Chciałbym zmodernizować obiekty sportowe w naszej szkole. W najbliższym czasie czeka nas remont elewacji i wymiana stolarki okiennej. Myślę, że po remoncie szkoła będzie naprawdę piękna. Pragnę też, żeby nasi uczniowie dobrze się tutaj czuli, zdobywali wiedzę, ale także odkrywali świat podstawowych wartości. Bardzo liczę na współpracę i pomoc rodziców w tym zakresie, bo tylko wówczas możemy osiągnąć sukces.





XII Ogólnopolski Przegląd Hejnałów Miejskich w Lublinie

# Na muzycznie i ludowo

15 sierpnia to nie tylko święto Kościoła czy dzień Wojska Polskiego. To także nieformalne święto hejnalistów miejskich, którzy od blisko 10 lat zjeżdżają do Lublina z całej Polski, by zaprezentować się lubelskiej publiczności.

W tym roku przyjechali trębacz z Krakowa, Białegostoku, Poznania, Zabrza, Łodzi, Płocka, Łęcznej, Sandomierza, Tomaszowa Lubelskiego, Mełgi, Kalisza, Kórnik, Zamościa, Lubartowa, Katowic, Legionowa, Janowca n. Wisłą, Łomży i Lublina. Słoneczna pogoda spowodowała, że setki lublinian przybyły posłuchać trębaczki i chociaż przez chwilę zachwycić się twórczością ludową.

## Jak się zaczęło?

Pomysł na przegląd hejnałów narodził się w 1994 roku. Kilku zapaleńców – jak o sobie mówią – na pamiątkę nadania Lublinowi przez księcia Władysława Łokietka, późniejszego króla Polski, praw miejskich (15 sierpnia 1317 roku) postanowiło zorganizować przegląd hejnałów miejskich. Inicjatorami i organizatorami tego przedsięwzięcia byli: Eugeniusz Saweczko (były hejnalista lubelski), Władysław Grzyb (klikon miejski), Ludwik Gawroński oraz red. Grzegorz Wójcikowski z „Kuriera Lubelskiego”.

Lublin był pierwszym miastem, które zaczęło organizować przegląd hejnałów miejskich, i to od razu na ogólnopolską skalę. Wprawdzie początki nie były łatwe, ale z czasem impreza zaczęła się rozrastać. – Na pierwszy przegląd odpowiedziało dziewięć miast – wspomina Walerian Rudzki, przewodniczący komisji rewizyjnej Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Miłośników Hejnałów Miejskich. Przez cały czas trwania przeglądu lublinianie mogli poznać hejnały z 59 miast.



PAWEŁ ZAN

## I jak trwa

Zanim hejnalisci zagraли publiczności, najpierw spotkali się na modlitwie podczas Mszy św. w bazylice u Ojców Dominikanów. Ci, którzy mieli okazję tam być, mogli posłuchać występu saksofonisty Roberta Panka. Tradycją jest, że przy okazji każdego przeglądu jego uczestnicy odwiedzają jedno z miast Lubelszczyzny. W tym roku był nim Lubartów. Po powrocie hejnalisci spotkali się w Trybunale Koronnym, potem przemaszerowali na plac Litewski, gdzie złożyli kwiaty i zagraли, jak na muzyków przystało. Po powrocie do Trybunału Koronnego rozpoczął się przegląd, który poprowadził znany lubelski aktor Piotr Wysocki. Lublinianie mogli wysłuchać hejnałów znanych z wcześniejszych edycji przeglądu, jak i zupełnie nowych, na przykład z Sandomierza, napisanego przez Mikołaja Gomółkę. Z niewiadomych przyczyn hejnał ten przez bardzo długi czas nie był wykonywany. Dopiero od 1997 roku jest odgrywany z ratusza miejskiego – mówi Janusz Habel z Sandomierza.

## Legandy, historie...

Z każdym hejnałem związana jest jakaś historia lub legenda. Jedną z ciekawszych ma hej-

nał poznański. Otóż, w dawnych czasach trębacz miejski miał syna, który rory pewnego dnia znalazł chorą wronę. Zaopiekował się nią i ptak wyzdrowiał. Wtedy wydarzyło się coś niezwykłego. Wrona ludzkim głosem oznajmiła, że jest królem wroniego królestwa. W nagrodę za troskliwą opiekę podarowała chłopakowi srebrną trąbkę, w której miał zagrać, gdyby znalazł się kiedyś w niebezpieczeństwie. Gdy pewnego razu miasto znalazło się w opałach, młody trębacz zagrał, a na jego sygnał zleciały się wszystkie wrony, a było ich tak dużo, że wróg w popłochu uciekł. Udokumentowana historia lubelskiego hejnału pochodzi z drugiej połowy XVII wieku (1685 rok), gdyż z tamtych czasów pochodzi zapis nutowy. Miał on swoje wzloty, jak i upadki. Bywało też tak, że przez długie lata nie był wykonywany. Obecnie grana jest pierwotna wersja hejnału z 1686 roku.

## Prawdziwe gospodynie

Jeśli Trybunał Koronny należał do hejnalistów, to rynek Staro Miasta bez wątpienia należał do twórców ludowych. Wroby ludowe, które przywieźli ze sobą, można było kupować na rozstawionych straganach. Były gliniane garnki, wyplatanki, tkaniny

## Hejnalisci w kościele Ojców Dominikanów

z lnu, wyroby kowalskie oraz wiklina. Wszystkie te przedmioty prezentują wytwory ginących zawodów. „Niedługo będzie

można powiedzieć »umarłe zawody«, bo nie ma naśladowców – zali się Irena Kwit. – W mojej wiosce było kiedyś jedenaście kobiet, które tkwały len, a w tej chwili jest ich zaledwie cztery”. Pomimo najnowszych zdobyczy techniki, metody pracy pozostają niezmiennie od lat. „Robimy wszystko taką metodą jak nasze babcie czy mamy” – mówi Lilia Sola, która maluje. To, co twórcy wykonują, starają się sprzedać, by dorobić sobie w ten sposób do emerytury lub renty. „Czasem coś sprzedam, a niektóre rzeczy oddaję do muzeum” – dodaje pani Lilia. Pomimo niewielkiej opłacalności tego zajęcia, parają się nim, bo to kochają. Maria Gleń z Krasnegostawu pisze również wiersze. „Mój pierwszy wiersz został wydrukowany w 1964 roku” – wspomina. Pisze najczęściej o przyrodzie, ludziach, miłości i Bogu. Nie potrzebuje komputera ani innych zdobyczy techniki. Wystarczy jej długopis i kartka papieru oraz wiejski krajobraz. Nie potrzeba również wielkich nakładów finansowych, aby zorganizować imprezę, dzięki której wciąż o wielu zawodach można powiedzieć: „żywe”.

MICHAŁ GRO

Splyw kajakowy dla ojców i synów

# Krótką ucieczką z kochanym dzieckiem

Nocleg pod gołym niebem, dzika rzeka i kajaki to warunki godne prawdziwych mężczyzn. Zamiast oglądać w telewizji historie o zdobywcach Dzikiego Zachodu, 16 ojców razem z synami postanowiło od 19 do 21 sierpnia zmierzyć się z przygodą i zdobyć najpiękniejszy skrawek dzikiego polskiego Wschodu – rzekę Bug.

Trasa wiodła przez Sławatycze, Szostaki, Jabłeczną i Kodeń. Wszędzie – jak na Wschód przystało – można było spotkać elementy ekumeniczne i dlatego cała wyprawa nabrała nie tylko turystycznego charakteru. Kodeńskie sanktuarium Patronki Jedności – św. Anny – zaledwie w przeciągu kilku lat zmieniło się nie do poznania, a o historii tych terenów wiele mógł również powiedzieć prawosławny klasztor w Jabłecznej. To były krótkie przystanki w podróży jedną z najpiękniejszych, do tej pory niuregulowanych polskich rzek. Bug jako naturalna granica państwa kryje wiele tajemnic, dzikich gatunków zwierząt i miejsc nieskażonych jeszcze obecnością człowieka. W ciągu 2 dni postanowiło zbliżyć się do niej 16 par: ojców i synów.

## Dlaczego spływ?

Dariusz Cupiał – prezes Fundacji im. śś. Cyryla i Metodego, w ramach której zorganizowano spływ, tłumaczy to krótko: „Ojciec rozmawia dzień w dzień ze swoim synem 7 minut, syn spędza przed komputerem w tym samym czasie od 3 do 4 godzin. Chcieliśmy zmienić te statystyki, przygotowaliśmy to spotkanie. Były wspólne ogniska i posiłki, jednak w założeniu miał to być czas dla ojców i ich dzieci. Nie chcieliśmy organizować szkoleń czy rekolekcji, jedynie dać możliwość ojcom i ich synom przeżyć tylko ze sobą dwa dni – tłu-



ZDJEŃCA: JACEK GRĄDZKI

maczy Dariusz Cupiał, który na spływ wybrał się z 9-letnim Jankiem. „Wierzę, że jedni i drudzy zapamiętają to spotkanie na długo” – mówi.

## Jacek i Jaś

Dla prawie 13-letniego Jasia Grądzkiego najważniejsza była przygoda, cała oprawa spływu, wspólne ogniska i inne dzieci do zabawy. Jego tata najbardziej cieszył się z tego, że właśnie w takiej atmosferze i środowisku ludzi dobrej woli – bo nie tylko katolików – obaj mogą przez jakiś czas przebywać. „To dla mnie szczególnie ważne – mówi pan Jacek – bo syn wchodzi w wiek »innych atrakcji«. Cieszę się, że ostatnio spędza ze mną dużo czasu, dzięki czemu mam okazję odrobić to, co zaniedbywałem przez wiele lat, szczególnie z dwójką dorosłych już dzieci. Podczas takich wyjazdów jak ten nie muszę być zestresowany dziwnymi zachowaniami ludzi w obecności mojego dziecka. To mi pomaga nie tylko w kwestii jego wychowania, ale umacnia też mnie we własnym wnętrzu. Nie można odcinać się od świata, ale taka krótka ucieczka z kochanym dzieckiem »ładuje baterie« na te trudniejsze wspólne okresy, które będzie nam łatwiej przetrwać” – mówi pan Jacek. Do tego przyroda, której „miastowym” wciąż

## Gorące przygotowania

mało. Na Bugu nietrudno być patriotą – twierdzi tata – bo w Europie coraz mniej jest już miejsc „niezagospodarowanych” przez człowieka. Cztery godziny dziennie w kajaku na wspaniałym dzikim Bugu to prawdziwa terapia dla każdego i świetna okazja, aby porozmawiać z synem nawet o niczym. Nic nie rozprasza i nie sposób nie zadumać się nad relacją z synem, pozostałymi dziećmi czy żoną i zacząć tę zadumę od początku, tzn. od Pana Boga.

## Krzysztof i Szymon

Na wyprawę po Bugu Krzysztof Chrzęścijan wybrał się razem z 9-letnim synem Szymonem. Przyjechali w piątek wieczorem. Perspektywa nocy spędzonej pod namiotami już brzmiała zachęcająco, a w programie było jeszcze ognisko i spotkanie integracyjne. Następnego dnia gru-

pa odwiedziła przejście graniczne w Sławatyczach, a zaraz potem na kajaki. W ciągu dwóch dni spływu była okazja, aby posłuchać o planach, projektach i warsztatach organizowanych przez Centrum Ojcostwa „tato.net”, które – jak mówi jego założyciel Dariusz Cupiał – chce na nowo „zwrócić serca ojców ich dzieciom”. Charakter pracy pana Krzysztofa pozwala mu spędzać więcej czasu z dziećmi tylko w weekendy. „Cieszę się, że syn sam zaczął się ode mnie tego domagać – mówi. – Muszę wtedy zostawić to, co w tej chwili robię i wsiąść na rower albo zabrać się do budowania z klocków. Widzę, jak bardzo Szymon potrzebuje dowartościowania i cieszy się, kiedy może mi w czymś pomóc, a ja go za to pochwalę”. Dzieci zawsze przyglądają się ojcom i próbują ich naśladować. Dzięki temu uczą się wielu ważnych, czasem banalnych, czynności, np. jak zachować się bezpiecznie nad wodą. „Wierzę, że nam obu to spotkanie przyniosło korzyści – cieszy się pan Krzysztof. – Przed laty często wyjeżdżaliśmy ze znajomymi pod namioty. Chciałem pokazać synowi, że to świetna forma wypoczynku, wyciszenia, odrywania od pracy i obowiązków”. Jest jeszcze jedna rzecz, o której trzeba powiedzieć. Kajakowanie to czynność, która uczy współpracy, zgrania i pokory, a to umiejętności, które doskonale przydadzą się w życiu.

Więcej na temat propozycji organizowanych przez Centrum Ojcostwa znajduje się na stronie: [www.tato.net.pl](http://www.tato.net.pl)

**Splyw po Bugu**

**BP**





Światowe Dni Młodzieży za nami

# Oni szukają prawdy

W poniedziałek 22 sierpnia, w godzinach wieczornych, powrócili do Lublina rozśpiewani i radośni uczestnicy XX Światowych Dni Młodzieży w Kolonii.

A oto, co specjalnie dla „Gościa Niedzielnego” powiedzieli tuż po wyjściu z autokarów.

Zdaniem ks. Rafała Pastwy, wikariusza z sanktuarium maryjnego w Chełmie, kontakt Benedykta XVI z młodzieżą jest zupełnie inny niż ten, który prezentował Jan Paweł II. „On reaguje dużo spokojniej, ale jego osoba wzbudza wielki entuzjazm, na przykład gdy tłumy młodzieży biegły w jego kierunku podczas przejazdu papamobilem”.

## Młodzi o nowym Papieżu

Marysia tęskni za Janem Pawłem II. Docenia jednak osobę nowego papieża. – „Mimo że Benedykt XVI jest zupełnie innym człowiekiem, wnosi niesamowite ciepło podczas spotkań z młodzieżą. Widać, że nas kocha – mówi. – Jan Paweł II był spontaniczny i miał zupełnie inny kontakt z nami. Natomiast Benedykt XVI do wszystkich podchodzi bardziej poważnie, ale udało mu się zdobyć naszą sympatię i na każdym kroku było słycać, jak młodzież wykrzykiwała jego imię w różnych językach i witała go oklaskami”. Gosia również zauważa dużo więcej rezerwy u nowego pasterza Kościoła niż u Jana Pawła II. „Wiadomo, że Benedykt XVI nie jest i nie będzie kopią Jana Pawła II i potrzeba trochę czasu, by go pokochać jak jego poprzednika” – wyznaje. Aneta dużo roz-



KATARZYNA LINK

mawiała z przyjaciółmi na temat nowego papieża i jest pewna, że udało mu się „porwać” młodzież i zaskarbić swoją sympatię. „Po Ojcu Świętym było widać, że jest lekko zaskoczony samym przyjęciem i zszokowany taką liczbą ludzi na spotkaniu z nim” – opowiadała.

## Organizacja

„Podróż przebiegła bardzo szybko – wspomina Basia. – Do Kolonii dotarliśmy dużo wcześniej niż planowaliśmy, bo pięć godzin przed czasem. Oczywiście było też sporo śmiechu, kiedy nasi kierowcy mieli problemy z rozpoznaniem niemieckich znaków drogowych”. Ks. Rafał nie wspomina dobrze organizacji. Jego zdaniem, sektory były źle oznakowane albo wcale. Nie było barier, więc wiele osób zmuszonych było do zajęcia miejsc w sektorach znacznie oddalonych od tych, które zostały im pierwotnie przydzielone. Podobną sytuację przeżyła inna grupa pielgrzymów z Polski, kiedy okazało się, że po posiłek – już pierwszego dnia – trzeba było iść na drugi koniec miasta, czyli 20 km dalej. Ale na-

## Lubelscy pielgrzymi tuż po przyjeździe

wet to wydarzenie nie popsulo nikomu humoru. Marysia nie narzeka. Dla niej nawet ostatnia noc spędzona pod gołym niebem miała swój urok. „To też było piękne” – mówi. Gosia chwali świetne przygotowanie miejsc dla pielgrzymów w diecezjach. „Trochę więcej kłopotu było w samej Kolonii” – wspomina. Złe oznakowane sektory lub całkowity brak tablic wprowadzał nieporządek. Zdarzyło się też, że podczas posiłków zabrakło porcji dla jednej z grup, ale dzięki temu mogliśmy sobie nawzajem pomagać. Negatywnych komentarzy na temat organizacji kolejnych Światowych Dni Młodzieży jest więcej. Jak bywa przy tak olbrzymich przedsięwzięciach, nie sposób ogarnąć wszystkiego, stąd liczba młodych pielgrzymów przerosła możliwości organizatorów. „Mimo obiektywnych niedociągnięć, staraliśmy się nie zwracać na nie uwagi – mówią lubelscy uczestnicy spotkań – bo przecież byliśmy pielgrzymami i nie przyjechalibyśmy na wypoczynek. „Z tego, co widziałam – mówi Aneta – żadna z tych sytuacji nie przeszkadzała nikomu w przeżywaniu tego wydarzenia”.

## Atmosfera

Światowe Dni Młodzieży to naprawdę wspaniałe spotkanie,

kiedy młodzież z całego świata przyjeżdża i wspólnie modli się, poznaje i bawi. „Jestem zachwycony całą tą imprezą – opowiada Jacek. – Byłem tam pierwszy raz i naprawdę trudno mi było wracać. Najbardziej urzekła mnie niespotykana nigdzie indziej jedność wszystkich ludzi, pomimo to, że byli różnych narodowości, oraz otwartość na innego człowieka”. Gosia pamięta jedno wydarzenie, które do dziś wspomina z uśmiechem. „Pewnego dnia spotkaliśmy grupę zakonników, którzy nie mogli dotrzeć do miasta, bo przejście było zamknięte. Wiedzieliśmy, że od rana nic nie jedli, więc natychmiast podzieliliśmy się z nimi tym, co mieliśmy. Każdy z nas oddał tego dnia część swojej porcji, a mimo wszystko nie czuliśmy głodu, a i humory wyjątkowo nam dopisywały. W zamian za to oni podarowali nam medaliki z Matką Boską, swoją modlitwę i na pożegnanie ucałowali naszą flagę państwową. To było naprawdę piękne przeżycie. Kilka dni później my musieliśmy prosić o pomoc. Niestety, grupa Hiszpanów nie podzieliła się z nami swoim chlebem. To spotkanie też dało nam dużo do myślenia. Oba wiele nas nauczyły”.

## Owoce

Mimo wielu niedociągnięć ks. Rafał ocenia to spotkanie pozytywnie. To, co zawsze go ujmuje podczas podobnych wydarzeń, to zapatrzenie młodzieży w inny kierunek i szukanie przez nich czegoś więcej, niż to, co oferują im dzisiaj media. „Jestem pewny, że oni szukają prawdy” – mówi. Mam nadzieję, że to, co przeżyli w Kolonii, będzie owocowało pytaniami, rozmowami czy spowiedzią. Wiele osób już w Niemczech korzystało z tego sakramentu oraz przyjmowało Komunię św. Tam przyjęli ziarno, które wierzę, że będzie powoli wzrastać.

MG/BP